

Fragment relacji świadka historii



LEON CZERWIŃSKI

ur. 1939, Budki Ujściańskie



Zakres terytorialny i czasowy	1945, droga do Wałcza
--------------------------------------	-----------------------

Podróż z Kresów do Wałcza

Wszystkich tych, których mieli wywieźć, umieścili w dużym pomieszczeniu nazywanym klubem. Tam była masa ludzi. Wszyscy spali na podłodze. Nakrywali się, czym mogli. Wyjście za potrzebą w nocy nie było możliwe, by nie stanąć komuś na głowę. Dobrze to pamiętam. Przebywaliśmy w tym klubie dwa albo trzy tygodnie. Panowały warunki wręcz nie do opisania. Wiadomo, ludzi masa, a przecież każdy ma swoje potrzeby, chce jeść i normalnie żyć. Myśmy spali bliżej wejścia, to po nas tak ludzie nie deptali. Najbardziej zapamiętałem, jak po nakryciach, po pościeli chodziły wielkie wszy. Byłem mały, to te wszy wdawały się duże. Łaziły i nikt ich nie tępił, bo nie było szans, by się ich pozbyć. To było jak plaga szarańczy. One chyba nie gryzły ludzi, bo nie widziałem, żeby ktoś płakał czy krzyczał z tego powodu. Strach pomyśleć. Po jakimś czasie zawiadomili nas, że przyjeżdża pociąg i będzie zabierał czekających. Wsiedliśmy do krytych wagonów bydłowych. W wagonach stały piecyki, tzw. kózki. Siedzieliśmy i spaliśmy na naszych tłumokach. Obok stały worki z suszonym chlebem, sucharami, które wydzielane były jadącym. Co jakiś czas pociąg się zatrzymywał i wtedy można było coś gotować. Niektórzy wieźli ze sobą inwentarz, który trzeba było nakarmić i napoić. Z podróży zapamiętałem jedno wydarzenie. Pociąg zatrzymywał się i ludzie wysiedli, żeby odetchnąć na świeżym powietrzu. Kiedy po chwili ruszał, jednemu chłopcu najechał na stopę. Ojciec zaniósł ранego syna na plecach do wagonu. Nie było żadnego lekarza, żeby udzielił pomocy. Trzeba było radzić sobie samemu. W takich warunkach dojechaliśmy do Wałcza.

Data utworzenia	6 sierpnia 2024
Rozmawiał/a	Wanesa Waligóra
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami